

Widmo drożyzny

Widmo krąży po Europie i po świecie, widmo inflacji i drożyzny. Globalizacja doprowadziła do tego, że wszystkie „wolne” środki masowego ogłupiania podają wiadomości na ten sam temat: drożyzna i jej konsekwencje, czyli głód i rozruchy na tle nierównego podziału dóbr podstawowych, czyli chleba i ryżu.

W gospodarce sterowanej ręcznie często się zdarza, że planiści nie mogą do końca przewidzieć potrzebnej ilości dóbr konsumpcyjnych. Jeżeli się pomylą w swych szacunkach, to albo mamy czegoś w nadmiarze, czyli klęskę urodzaju, albo niedostatek, czyli prawdziwą klęskę. W praktyce mamy przewagę tego drugiego. Tego typu nierównowaga jest cechą charakterystyczną systemu socjalistycznego przerabianego m.in. przez niemalże całą II poł. XX wieku. Ponieważ Jasnogród ma zwykle przewagę ilościową nad Ciemnogrodem, czyli głupota jest bardziej liczna od mądrości, socjalistyczne perpetum mobile zainstalowano również w zjednoczonej Europie, co określa się mianem wspólnej polityki rolnej. Nie trzeba przypominać, co było warunkiem przystąpienia nowych członków do UE. Punkt nr 1 to dostosowanie się do wymogów UE, a to oznaczało likwidację wolnego rynku rolnego. Wprowadzenie socjalizmu do tego sektora polega na tym, że chyba po raz pierwszy w historii ludzkości producenci są karani administracyjnie za nadprodukcję rolną, a za odłogi i ugory wypłaca się premię. Po 4 latach zabawy w socjalizm konstrukcja runęła podobnie jak każdy plan 5-letni realnego socjalizmu. Jak jeszcze niedawno biadolono nad świńskimi górkami, morzem mleka i górami masła, tak teraz każdy indywidualnie odczuwa braki w swoim własnym portfelu. Skończyły się nie tylko tanie mieszkania, ale i tanie żarcie. Zaczyna pojawiać się widmo drożyzny i niedostatku. Winę za to ponoszą oczywiście spekulanci zawyżający ceny podobnie jak to było w końcowej fazie Gierka. Inną z przyczyn tego krytycznego stanu rzeczy - również podobnie jak za czasów Gierka - są nasze przyzwyczajenia kulinarne. Spożywamy za dużo mięsa, a za mało warzyw, jarzyn i sera. Teraz wszyscy ci, którzy nie zaliczają się do wegetarian, niech uderzą się w piersi i wyrzekną „mea culpa”, wszak to oni są odpowiedzialni za problemy żywnościowe socjalizmu.

A teraz straszy się nas głodem. Główną przyczyną rozruchów może okazać się niesprawiedliwy podział ograniczonych w ilości dóbr. Dlatego nie jest wykluczone, że już wkrótce trzeba będzie sięgnąć do innego wynalazku socjalizmu, jakim są niezapomniane kartki najpierw na cukier, a potem już na niemalże wszystko. Wprowadzenie takich kartek rozwiązałoby częściowo niedobory socjalizmu, a komisarzy i komisarki postawiłoby przed kolejnym wyzwaniem czasów zjednoczenia. Dla przykładu: w ilu językach musiałyby zostać wydrukowane kartki, aby żadna nacja w zjednoczonej Europie nie czuła się dyskryminowana? Czy za kartkę na 1 kilogram schabu wydaną w Pułtuskach będzie można dostać również 1 kilogram schabu w Porto? A czy za kartkę na 1 kilogram ryby w Porto będzie można też dostać 1 kilogram dobrej ryby w Cieszynie zarówno polskim jak i czeskim? Czy Polak dostanie taką samą kartkę na makaron co Włoch czy też nie, a jeżeli nie, to czy to będzie dyskryminacja? Pytań jest całe mnóstwo: czy powstanie centralny urząd drukowania i wydawania kartek? Zapewne już wkrótce do drzwi generała Jaruzelskiego będą pukać anonimowo osobistości oficjalne, z prośbą o podanie namiarów do żyjących jeszcze fachowców i specjalistów od wprowadzania kartek żywnościowych z czasów epoki braków na rynku w latach 80-tych. Będą pytać o żywe skamieliny poprzedniej epoki, ale nie w celach badań historycznych, lecz po to, aby je ponownie zastosować. Wiedza takich speców może okazać się na wagę złota. Chciałbym zobaczyć minę generała, który niegdyś pogrzebał system kartkowy. A czy na ebay-u będzie można wymienić kartki np. papierosy na wódkę lub czekoladę. Czy powstanie giełda wymiany kartek przy pomocy funduszy z UE? A może to będzie nielegalna spekulacja, którą trzeba będzie zdecydowanie zwalczać? Pytań jest mnóstwo. Zapewne bez jakiejś ważnej komisji z licznymi podkomisjami się nie obędzie. Już zapewne niektórzy czytając to przebiegają niecierpliwie nogami na myśl o powstaniu nowych stołków i dróg awansu. A czy równocześnie powstanie system barterowy? Ile można by dostać ryżu za 1 tonę pszenicy? Oj, chyba jest potrzebna następna komisja, która by musiała zbadać ten problem.

Wobec problemu głodu nie możemy być obojętni, musimy zdecydowanie wypowiedzieć mu wojnę i nie bać się żadnych sprawiedliwych rozwiązań. Trzeba pokazać swoją kreatywność na drodze do lepszej przyszłości całej ludzkości. Trzeba zrobić zdecydowany krok do przodu.

Chociaż tekst może wydawać się śmieszny, to wcale nie będzie nam śmiesznie, gdy takie pomysły będą nam wprowadzać w życie. W końcu straszą nas głodem. A celowa redukcja produkcji żywności to nie mój pomysł.

Maciej Jachowicz